

16-17292

# TRYBUNA

## Teatr Sprawiedliwość na prowincji

Maciej Englert wiele swych sukcesów w Teatrze Współczesnym zawdzięcza dobrej, czy bardzo dobrej intuicji we wprowadzaniu do repertuaru takich pozycji, które nie wydają się ani modne, ani popularne, ani nawet na pierwszy rzut oka nie wróżące sukcesu. Zaletą Macieja Englerta zawsze było to, że miał własny „słuch” na publiczność i rzadko ten słuch go zawodził. Tym razem jest trochę inaczej.

„Rozbity dzban” Heinricha von Kleista, klasyczna komedia niemieckiego teatru, o „sprawiedliwości na prowincji”, miałaby być może wiele cech dobrej pozycji reperturowej, gdyby powstała... Inne przedstawienie. Odkładana i przekładana premiera, która miała zainaugurować działalność Współczesnego w Teatrze Małym ma niestety wiele cech dzieła nie trafionego. Nie sądzę, aby głównym celem tej premiery było „pokazanie”, że Teatr Mały to taki sam mieszczański teatrzyk jak wiele innych. A scenograf Marcin Stajewski i reżyser bardzo się o to starali. Zbudowali klasycznie pudełkową scenę, do tego tak „panoramyczną”, że aktorzy z prawdziwym poświęceniem dobiegali na swoje kwestie do partnerów lub miejsc swego przeznaczenia na scenie.

Nie trafiła to przedstawienie także w żadną współczesną stylistykę. Nie dlatego, że jest zrobione „po bożemu” nawet bardzo przyzwoicie i na swój sposób starannie, ale dlatego, że przy pomocy takiej stylistyki nie bardzo można komuś coś interesującego powiedzieć. Takiego języka w teatrze nie słucha się z zaciekawieniem. Być może stylistyczna nieatrakcyjność spektaklu związana jest z nowym przekładem, którego dokonał Jacek St. Buras. Wyobraziłam sobie, że podczas czytania ten bardzo uwspółcześniony, spolszczony w nazwiskach, nazwach miejscowości i innych realiach językowych przekład mógł wydawać się śmieszny i blyskawliwy, ale na scenie zabrzmiał mało śmiesznie, momentami wręcz topornie i żenująco, jeśli idzie o wyobraźnię literacką. Niewiele dawał szans językowych na zindywidualizowanie postaci, tak ważne w teatrze i w komedii. Język Burasa w teatrze nie pierwszy raz się nie sprawdza i warto wyciągnąć z tego wnioski. Przez wszystkich zainteresowanych.

Nie znalazł też Maciej Englert sposobów na to, aby interesująco, lub nawet „jakos” skorzystać z konwencji samego utworu: komedii sensacyjno-kryminalnej — mówiąc dzisiejszym językiem. Wszystko jest jasne zanim się ktoś odezwie, jakby na przekór konwencji.

Mimo iż w przedstawieniu biorą udział: Zofia Kucówna, Wiesław Michońkowski, Henryk Biata, a także Marcin Troński, Ewa Jeżewska, czy udanie „wydobyty” po wielu sezonach z bardzo dalekiego planu Jan Pęczek, spektakl nie jest popisem aktorskim.

Niestety, oprócz nie trafionych sposobów artystycznych „Rozbity dzban” chyba nikogo dziś poważnie nie zainteresuje. To, że jest to odpowiednik naszej „Zemsty” w niemieckim repertuarze, nie ma specjalnego znaczenia, ponieważ nikt już dziś prawie nie pamięta o co chodziło w „Zemście” i dlatego w ogóle „Zemsta” miałaby być jakimś punktem odniesienia. Komedia Kleista o „sprawiedliwości na prowincji”, śmieszna i dowcipna sama w sobie, w dzisiejszych naszych polskich czasach, kiedy to jesteśmy świadkami nie zawsze zabawnych losów naszej rodzimej sprawiedliwości i naszego rodzimego prawa np. w „teatrze sejmowym”, niestety nie budzi śmiechu. Raczej irytuje.

ANDRZEJ LIS

HEINRICH VON KLEIST: ROZBITY DZBAN. Przekł.: Jacek St. Buras; reż. Maciej Englert; dek. Marcin Stajewski; kost. Małgorzata Błkic. Premiera: 9 maja 1992 r. Teatr Mały (Teatr Współczesny) w Warszawie.